

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

•GOSPODARZ• wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Ś: Dzień Zaduszny.
Pro: Huberta.
Jutrze: Karola i Medesty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 6 58 zach. 4 29.
Jutro: » » 7 00 4 27.
Pojutrze. » 7 02 4 25.

Przewodzenie Koła polskiego w parlamencie niemieckim

Pierwszej sesji 12-go peryodu ustawodawczego (od 19-go lutego do 14 maja 1907).

(Ciąg daszły.)

Wszystkie partie parlamentu podały razem 127 wniosków, z czego się okazuje, wiele spraw posłowie uważają za pilne uregulowania wymagające.

Niestety ani jeden z tych wniosków nie zyszał pod obrady — d'a braku czasu i piero w następnych sesjach można się spodziewać ich załatwienia.

B. Interpelacje. Interpelacji wniesiono w ubiegłej sesji pięć i to: dwie ze strony partii centrum, po jednej ze strony liberalów, socjalistów i Koła polskiego.

Przy każdej z tych interpelacji przemówił poseł polski, przy interpelacji Koła też posłów polskich.

Pierwsza interpelacja partii centrowej dotyczyła się prawnego stanowiska związków zawodowych, małego egzaminu na majstra, sprzedaży w kupiectwie, długości pracy robotnic w fabrykach oraz izb robotniczych (9 i 11 marca 1907).

Mówca Koła polskiego oświadczył, że obra ustawa, zapewniająca większą swobodę związkom i zebraniom, potrzebniejszą jest, niżeli ustawa o prawnym stanowisku związków zawodowych.

Koło polskie jest oczywiście za ustawą, pogającą poprzec rozwój związków zawodowych; jednakże, gdyby ona miała być taką, jak projekt rządowy z ubiegłej sesji, natenas Koło na nią się nie zgodzi, albowiem przepisy takiej ustawy wydałyby związki zawodowe na łaskę lub niełaskę władzy policyjnej.

Koło polskie jest również za utworzeniem izb pracy (arbeitskammer). Słuszną jest rzeczą, aby robotnicy mieli urzędowe przedstawicielstwo swojego stanu, skoro inne stany, jak rzemieślniczy i kupiecki posiadają w izbach rzemieślniczych i handlowych.

Pracę robotnic w fabrykach należy wolno usunąć. Ponieważ jednak w obecnych stosunkach spodziewać się tego nie można, należałoby jej ograniczenia do 8 godzin.

Ustawę przeciwko nierzetelnej konkurencji w handlu, uważamy za potrzebną w interesie rozwoju solidnego kupiectwa. Za pomocą uda się może także zapobiedz konkotowi wobec polskich kupców, przemysłowców i robotników ze strony władz wojewodzkich i cywilnych, jaki teraz często się zdarza.

Rząd odpowiedział na interpelację, oświadczając, iż ustawy o związkach zawodowych, izbach robotniczych i egzaminie na majstra, przedłoży parlamentowi, skoro rada państwa je przyjmie. Rząd jest zdecydowany nakazać dziesięciogodzinną pracę dla robotnic w fabrykach. W sprawie nieuczciwej konkurencji w handlu rząd zebrany liczny materiał i wysłuchał rzeczoznawców; atoli dotąd jeszcze nie zdecydował

się, czy do uregulowania tej sprawy w drodze ustawy przystąpi.

Druga interpelacja partii centrum w połączeniu z partią liberalną, tyczyła się rewizji ordynacji procedury karnej oraz ustawy o ustroju sądownictwa. (12 i 13 marca 1907).

Mówca Koła polskiego żądał zaprowadzenia apelacji przeciwko wyrokom izb karnych. Jeżeli można apelować przeciwko wyrokom izb ławniczych, gdzie o mniejsze sprawy chodzi, tem słuszniejszą i potrzebniejszą jest apelacja wobec wyroków izb karnych, sądzących sprawy wielkie i nakładających wyższe kary. O powodach miarodawczych dla tych kar obwiniony dowiaduje się dopiero z wyroku. Choćby powody były niesłuszne, lub niezupełnie słuszne, wyrok zacząć nie może, bo apelacji nie ma. To urządzenie jest wadliwe, ludność oburza się na nie i traci zaufanie do sądów.

Należy znieść przepisy, na mocy których redaktorów gazet wolno zmuszać do świadczenia w procesach o artykuły gazet.

Domagać się też musimy, ażeby znaleźć sposoby celem zapewnienia sędziom zupełnej niezależności w procesach politycznych. Musimy żądać, aby sędzia, rozstrzygający o życiu i wolności obywateli, nie kierował się względami politycznej sympatii lub antypatii. To odnosi się mianowicie do sędziów w okolicach polskich. Sędzia nie powinien należeć do takich związków, jak »ostmarkenverein«, ponieważ należąc do nich, traci mimowoli bezstronność wobec oskarżonego Polaka.

Sędziowie w okolicach polskich powinni też władać językiem polskim. Bez dokładnej znajomości języka, nie potrafią spraw ludności zbadać, zrozumieć i ocenić, jak należy.

W ustawie o ustroju sądownictwa, powinien znajdować się taki sam przepis co do używania języka ojczystego przed sądem, jak w ustawie o dobrowolnym sądownictwie; mianowicie, że kto oświadczy, iż językiem niemieckim dostatecznie nie włada, ten może zeznawać w ojczystym języku.

Rząd odpowiedział na tę interpelację, oświadczając, że jakkolwiek zmiany w sądownictwie się przewlekają, wszystkie rządy państw rzeszy są za reformą, mianowicie także rząd pruski. Między innymi apelacje przeciw wyrokom izb karnych zostaną znowu zaprowadzone.

Interpelacja partii liberalnej tyczyła się stosunków urzędników prywatnych. (14 marca 1907.)

Mówca Koła polskiego twierdził, że położenie urzędników prywatnych prędkiej i koniecznej wymaga poprawy. Koło polskie będzie popierało wszelkie usiłowania zmierzające w tym kierunku. Uważamy za obowiązek chrześcijański, aby słabszym w pomoc przychodzić.

W jaki sposób pomoc ma być dana, czy przez utworzenie osobnego zabezpieczenia prywatnych urzędników oraz wdów i sierót po nich, czy też przez rozszerzenie istniejącej ustawy na starość i niemoc także i na prywatnych urzędników, to jest rzeczą drugorzędną. Przedewszystkiem chodzi o

stworzenie czegoś, co los ich poprawić może.

Cobądź się stanie w ich interesie, domagać się musimy, aby ustawa równie sprawiedliwa była dla wszystkich, a więc aby urzędnicy prywatni i w naszych okolicach w tej samej mierze korzystali z niej jak wszędzieindziej.

Rząd odpowiedział na tę interpelację w ten sposób, że doręczył posłom obszernie materiały z wiadomościami o położeniu prywatnych urzędników i na mocy tychże stwierdził, iż konieczność poprawy losu ich uznaje, jednakże dla trudności stosunków dotąd jeszcze nie zdecydował się, w jaki sposób sprawę tę uregulować zamierza. Nie spuści je jednak z oka.

Interpelacja socjalistów tyczyła się nacisku wywieranego przy wyborach ze strony urzędników państwowych. (16 marca 1907.)

Mówca Koła polskiego stwierdził, że wpływanie na wybory ze strony urzędników w okolicach polskich istnieje od dawna. Czyni się tam wszystko, ażeby kandydatom, miłym rządowi, do zwycięstwa dopomóc.

Na podstawie licznych faktów i dokumentów wykazywał mówca nadużycia urzędników przy wyborach.

Polacy nie mogą odbywać zebrań, ponieważ wpływ policyi przeszkadza im w uzyskaniu sal, w rozszerzaniu odezw, w agitacji. Listy wyborcze bywają niedokładne; wielu wyborców polskich bez słusznej przyczyny w nich opuszczają. Zdarza się także, że sami urzędowi kierownicy aktu wyborczego dopuszczają się niesprawiedliwości, aby w razie zwycięstwa Polaka na mocy tychże protesty wnosić przeciw ważności wyborów.

Wywiera się nacisk na wyborców polskich, grozi się bojkotem nie tylko prostym ludziom, lecz mężom na wybitniejszych stanowiskach. Bojkot urzędowy jest u nas od dawna niejako urządzeniem obligatorycznym. W walce wyborczej nie brak też wyprost oszustw, dokonwanych na szkodę kandydatów polskich. Partye rządowe nie wzdrygają się przed brataniem się z socjalistami, byle upadek kandydata polskiego spowodować.

Rząd odmówił na tę interpelację odpowiedzi, powołując się na ogólne oświadczenie kanclerza z 25 i 26 lutego.

Interpelacja Koła polskiego tyczyła się wydalania polskich uczniów z średnich i wyższych szkół z powodu strejku dzieci w szkołach ludowych. (19 marca 1907.)

Pierwszy mówca Koła polskiego przedstawił przyczyny, dla których strejk dzieci w szkołach ludowych powstał. Główną przyczyną było systematyczne usuwanie języka polskiego ze szkół ludowych, nawet z nauki religii. Gdy petycje wysłane w ciągu lat do króla, do rządu, do sejmu bez skutku pozostały i gdy w roku 1906 w licznych szkołach język polski z nauki religii usunięto, rodzice polscy z powodów religijnych, nie politycznych, uchwycili się ostatecznego środka obrony t. j. strejku.

Rząd zwalczając strejk posunął się tak daleko, iż wydził z gimnazyjów i seminari-

ryów 120 uczniów polskich, którzy sami nie strejkowali, których rodzeństwo w szkołach ludowych jednak udział w strejku brało, lub których rodzice zwolennikami strejku byli.

Zaiste to środek niesłychany i w zadnem cywilizowanym państwie nie praktykowany, aby karać kogoś za winy niepełnione; karać uczniów, którzy przepisów szkolnych nie przekroczyli, niczego zdrożnego się nie dopuścili i którzy żadnego zgoła wpływu na postępowanie swoich rodziców mieć nie mogą.

Gdyby taka zasada miała się stać miodawczą, natenczas nikt w państwie nie byłby pewny przed nadużyciami władzy szkolnej. Syn socjalisty mógłby zostać wydalony dla tego, że ojciec jego jest socjalistą. W razie kulturkampfu synowie zwolenników partii centrowej mogliby zostać wydaleni z zakładów, ponieważ ojcowie ich byłiby w opozycji do rządu. I synów członków wolnomyślnych partii mógłby taki sam los spotkać, gdyby wolnomyślni sprzeciwiali się rządowi.

Takich rzeczy dopuszcza się rząd wobec polskich obywateli! A przecie nie wypędza synów kryminalistów, skazanych na „cuchthauz“, jeżeli jako uczniowie powodu do tego nie dadzą. Jakże rząd chce obronić swoje postępowanie wobec Polaków!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Proces Moltkego przeciw Hardenowi a cesarz Wilhelm. „Hann. Cour.“ donosi, że cesarz wydał rozkaz gabinetowy do wszystkich komenderujących generałów, w którym w ostrych słowach daje przepisy, dotyczące zachowania się pułkowników i w ogóle oficerów, zajmujących odpowiedzialne stanowiska. Podobno przyczyniły się do tego faktu, procesu hr. Moltkego ujawnione. Zagranica ogromnie się interesuje bradami, które wyszły na jaw w procesie Hardena, zwłaszcza gazety angielskie podnoszą fakt, że w Niemczech istnieje kamaryla dworska, od której losy państwa zależą. Wiedeńska „Montagsblatt“ pisze, że policja wiedeńska wiedziała o zloczeniach płciowych Eulenburga, gdy był ambasadorem w Wiedniu.

LEKARZ OBLAKANYCH.

1) Powieść z francuskiego.

I.

W pośród podróży, którzy w dniu 10 maja 1874 roku podążali w pociągu nadzwyczajnym z Marsylii do Paryża, znajdował się też w oddzielnym wagonie sypialnym jakiś wiekowy już mężczyzna z kobietą młodą jeszcze.

Mężczyzna wyglądał na lat sześćdziesiąt z górą, kobieta na trzydzieści pięć najwyżej.

Mężczyzna wysoki i dzielnie zbudowany. Z pod podróżnej czapeczki wyglądały włosy siwiejące i prawie przy samej skórze przystrzyżone, długie prawie zupełnie już białe faworyty, okalały twarz sympatyczną o rysach wyjątkowo regularnych.

Na wierzchnim paltocie z sukna w kraty, krzyżowały się dwa paski lakierowane, jeden od torby podróżnej o sztucznym zamknięciu, drugi od dużej lornety w safianowym futerale.

Kobieta wątła, delikatna i uderzająco piękna, otulona w szeroką rotundę, oszytą kosztownym futrem kanadyjskim, opierała głowę na ramieniu towarzysza, a przepyszne jej blond włosy rozpadały się w nieładzie.

Głębokie spojrzenie to rozpalalo się jakimś blaskiem nadzwyczajnym, to gasto znówu zupełnie. Małe rączki drżały, jak w ebrze.

Nie będziemy opóźniać się z zabraniami bliższej tą parą znajomości, bo w opowiadaniu naszym zajmie ona miejsce wydatne.

Na razie powiemy to tylko, że mężczyzna, według paszportu, nazywał się Maurycy Delarivière, że był poddanym francuskim,

— W sprawie kompromisu polsko-centrowego dowiaduje się „Gazeta Opolska“ z kół duchowieństwa, że na zebraniu mężów zaufania partii centrowej w Gliwicach przemawiali między innymi ze świeckich uczestników hr. Oppersdorf z Głogówka za kompromisem; zaś hr. Praszma i hr. Strachwitz oświadczyli się przeciw kompromisowi. Między księżmi były także zdania podzielone. Ostatecznie wybrano komisję ze zwolenników i przeciwników kompromisu, która ma sprawę tę rozpatrzyć. Zdaje się, że partya centrowa na Śląsku pragnie odczekać, czy blok konserwatywno-liberalny (antycentrowy) w dalszym rozwoju stosunków utrzyma się lub rozpadnie. Gdyby się rozpadł, to centrum niewątpliwie będzie się chciało obyć bez kompromisu z Polakami, aby szukać kompromisu z niemieckimi partiami.

— W sprawie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, która ma, jak wiadomo, zawierać zakaz zebrań w polskim języku, zamieszcza „Berl. Tagebl.“ korespondencję z Dortmundu, dowodzącą, że zakaz ten dotyczy w pierwszym rzędzie robotników polskich w Westfalii i Nadrenii. Korespondent powołuje się przeto na mowę posła Bassermann na zjeździe narodowo-liberalnym, który powiedział: „Rząd chce pewnych praw wyjątkowych dla tych okęgów, gdzie narodowo-polska agitacya jest szczególnie niebezpieczną dla państwa, mianowicie okregu przemysłowego w Nadrenii i Westfalii. Przepis ogólny, żądający obradowania języku niemieckim jest w ustawie przewidziany. Przeciw takiemu wyjątkowemu prawu dla Polaków w Nadrenii i Westfalii zwraca się ostro korespondent „Berl. Tgbl.“ Stwierdza on, że niebezpiecznej jakiejś agitacyi wielkopolskiej w okregach tych nie ma i przypuszcza, że przepis ten jest dziełem fabrykantów niemieckich, którzy w ten sposób chcą uniemożliwić wszelką agitacyę oświatową w dziedzinie stosunków społeczno-ekonomicznych.

— O gospodarzu Drzymale dowiadują się pisma poznańskie, że odsiaduje obecnie w więzieniu za jakieś przewinienie. Konieczność zchianoby go wyrugować z Podgradowic wraz z wozem cygańskim, w którym wciąż mieszka z rodziną. Ale Drzymala jest nieugięty i nie słucha na żadne groźby.

bankierem rezydującym w New-Yorku i ze podrózował z żoną.

W tej chwili słabe westchnienie wy dobyło się z ust pani Delarivière, a jednocześnie nerwowe dreszcze wstrząsnęły całym jej ciałem. Bankier ujął żywo rączki małżonki i ściskając je z niewymowną słodyczą, wpatrywał się jednocześnie z niezmierną obawą w łagodną a niezmierną twarzyczkę, która mu tak wdzięcznie ciążyła na ramieniu.

— Joanno!... droga Joanno!... ty znówu cierpisz. jak widzę... powiedział.

— Nie, mój przyjacielu... odrzekła młoda kobieta głosem bardzo słabym, ale dziwnie dzwiecznym i sympatycznym.

— Radbym ci wierzyć z duszy całej, ale nie zdaje mi się jednakże. Ogromnie jesteś błada, ręce masz rozpalone! Gorączkę masz, jak mi się zdaje...

— Gorączki może mam trochę, ale to nic, wcale się nie potrzebujesz obawiać... Kilka godzin wypoczynku, a wszystko będzie dobrze. Jeden pocałunek Edmy, wróci mi siły na pewno. Jak prędko zobaczymy ukochaną dziecinę naszą?...

— Dziś jeszcze, bo to już po północy. Pani Delarivière uniosła się trochę na siedzeniu.

— A więc dziś jeszcze będę zdrową... rzekła z uśmiechem.

— Liczę na to, droga moja — odparł bankier — a jednakże wyrzucam sobie, że uległ twemu żądaniu.

— Jakto, nie rozumiem — szepnęła młoda kobieta.

— A to tymczasem rzecz taka zupełnie prosta. Potrzeba było zmusić cię do dwudniowego przynajmniej zatrzymania w Marsylii. Czterdzieści ośm godzin zwłoki, nic znówu tak wielkiego, byłabyś wypoczęła,

— **Austria.** Stan zdrowia cesarza Franciszka tak się już polepszył, że przestano wydawać publiczne sprawozdania lekarskie. — W parlamencie austriackim przyszło znówu w ubiegłym tygodniu do burdy karczemnej. Poseł konserwatywny hr. Sternberg pokazywał obrazek, wyszydający jednego z posłów socjalistycznych. Na to socjaliści rzucili się na Sternberga i chcieli go bić pięściami, ale przyszli mu w pomoc Czesi. Socjaliści urządzili wskutek tego w sali wielki wrzask.

— **Włochy.** O okropnych scenach jakie się wydarzyły wskutek trzęsienia ziemi donoszą z Rzymu. W Ferruccano wśród placu i rozpaczy szukali krewnych ci, którzy pozostali przy życiu. Z pod gruzów wydobywały się przez długi czas jęki. Pararak, która wystawała ponad gruzy przestała drgać dopiero po 24 godzinach. Kardynał Portonovo, który w imieniu Ojca świętego udał się na miejsce nieszczęścia oświadczył, że widok trupów, wystawionych na deszcz i wichur jest straszny.

Socjaliści a religia.

W sprawie religii, o której, jak wiadomo, utrzymywali dotąd socjaliści, że uważają ją za — „rzecz prywatną“ i do nieczy-lich wierzeń się nie wtrącają, tak pisze redaktor „Clarion“ Robert Blatchford, jeden z głównych przywódców czerwonego obozu:

„Nie wierzę w prawdę ani chrześcijaństwa, ani buddyzmu, judaizmu, czy mahometanizmu. Żadna z tych religii nie jest, w mojem przekonaniu potrzebna, żadna nie podaje doskonałych zasad, według których należałoby żyć. Zaprzeczam istnienia jakiegos Niebieskiego Ojca. Zaprzeczam skuteczności modlitwy. Zaprzeczam Boskiej Opatrzności. Przeczę prawdzie Starego i Nowego Testamentu, przeczę prawdziwości ksiąg ewangelicznych. Nie wierzę temu, aby kiedykolwiek stał się jaki cud. Nie wierzę temu, aby kiedykolwiek stało się objawienie. Nie wierzę w Bóstwo Chrystusa. Nie wierzę, że Chrystus umarł za człowieka. Nie wierzę, iż kiedykolwiek zmartwychwstał. Skłaniam się silnie do zdania, że Chrystus nigdy nie istniał. Zaprzeczam, jakoby Chrystus w jakikolwiek sposób wstawił się za

nie byłabyś teraz czerpiąca, a ja nie miałbym tej strasznej co obecnie obawy.

— Obawy? — wykrzyknęła młoda kobieta — obawy z powodu niewielkiego osłabienia, ależ to waryactwo naprawdę!

— Być może, że to waryactwo, cóż jednakże poradzić na to? Kiedy o ciebie chodzi, kiedy ty możesz być narażoną, ja nie umiem rządzić się rozumem, ja tracę panowanie nad sobą.

— No, no, uspokój się, mój kochany, gdybym nawet była chorą, w co nie wierzę zupełnie, uzdrowienie jest bardzo bliskie. Już nawet teraz czuję, że mi daleko lepiej. Prześpię się trochę.

Rzekłszy to, pani Delarivière uściśliła rękę męża, oparła znówu głowę o jego ramię i zamrużyła oczy.

Nadzwyczajne znużenie młodej kobiety było zupełnie naturalne.

Maurycy Delarivière, francuz, paryżanin, w następstwie wypadków, o jakich nie będziemy się dowiemy, osiadł przed siedmioma laty w Ameryce i założył bank w New-Yorku, który się świetnie na podziw rozwijał. Dobry syn Ojczyzny, chciał on szesnaściestoletniej swej córce dać wychowanie i wykształcenie w duchu zupełnie francuskim, lubo młodej matce nadzwyczaj ciężko było rozstać się z dziećciem, Edma od lat siedmiu przebywała na jednym z najpierwszych pensjonatów w okolicach Paryża.

Państwo Delarivière spieszyli własnie do Francji, aby odwiedzić jedynaczkę. Bankier myślał na seryo skasować w roku bierzącym swój dom New-Yorski, postanowił ustąpić go jakiemu bogatemu kapitalistowi, wycofać się całkiem z interesów i żyć spokojnie z renty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

człowiekiem, zbawił go, pojednał Boga z człowiekiem, czy też człowieka z Bogiem. Zaprzeczam, iżby miłość, czy orędownictwo, czy pomoc Chrystusa, czy Buddy, Mahomet, czy też dziewicy Maryi człowiekowi na cokolwiek się zdały. Nie wierzę w niebo, ani piekło.

»Ja sam obrałem własną drogę przed laty — pisze dalej Blatchford. — Przekonany, że religia chrześcijańska jest nieprawdziwa, przekonany, że każda nadprzyrodzona religia jest wroga ludzkiemu postępowi — przewidując nieunikniony między socjalizmem, a tak zw. religią śmiertelną zatarg, wydałem chrześcijańskiej religii wojnę. Do tego musiało przyjść i tak już być musi do ostateczności. Półśrodkami na nic się nie zdadzą. Jestem pewien, że miałem słuszną, że postąpiłem mądrze i że socjalizm, który ostatecznie kiedyś zwycięży, będzie socjalizm bez wiary, bez religii.

Z tego cennego wyznania, które bynajmniej nie jest odosobnione, wynika jasno, że socjaliści nie tylko sami wyrzekają się religii, ale i dążą do tego, aby świat cały był bezreligijnym. Dla tego każdy Polak unikać ich powinien, aby się nie pozwolił wciągnąć w ich szeregi, gdyż tem samem przestałby być Polakiem.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci. Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 31-go października 1907.

— Przez pociąg przejechany i zabity został we wtorek w nocy około godz. 12 budowniczy regencyjny p. Ernst Heyne z Olsztyna. Brał on udział w pewnej uroczystości w kasynie cywilnym, poczem około 11 w nocy wyjechał kolejem w stronę majątku Elisenhof. Przejeżdżając przez tor kolejowy pochwycony został przez nadchodzący od Szczytna pociąg, który go przejechał i na miejscu zabił. Zwłoki jego znaleźli we środę rano robotnicy z Elisenhofu w rowie przy torze kolejowym, koło zaś nieszczęśliwego na przeciwnej stronie toru. Heyne był kawalerem i mieszkał w Olsztynie od 3 lat. Był on zatrudniony przy rozbudowaniu tutejszego lazaretu wojskowego.

— Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy w odcinku druk nowej powieści p. t. »Lekarz obłąkanych«. Powieść ta jest od początku do końca bardzo zajmująca i zapewne wszystkim naszym czytelnikom podobać się będzie. Ci, którzy sobie »Gazetę Olsztyńską« dopiero po 1-szym listopadzie zapiszą, otrzymają na życzenie, o ile zapas starczy — początek powieści »Lekarz obłąkanych« darmo przesłany.

— Z powodu uroczystości Wszystkich Świętych wyszedł numer sobotowy już o dzień przed.

— W sobotę, w Dzień zaduszny przypada druga rocznica śmierci śp. Seweryna Pięknego, długoletniego wydawcy i redaktora naszej Gazety i bojownika za sprawę polską na Warmii. Za duszę zmarłego odprawi się tegoż dnia rano o 7-mej w kościele św. Jakóba msza św.

— Z okna wystawnego drogerzysty pana Krenza wykradli jacyś opryszki różne wystawione tamże rzeczy, stłukwszy poprzednio szybę. Policja jest sprawcom na śladzie.

— Z izby karnej. Czeladnik mularski Karol Heister z Ostródy oskarżony był o kradzież drzewa popełnioną w Ostródzie przy pewnej budowl. Z toku rozpraw sąd nie mógł się o jego winie przekonać i u-

wolnił go od winy i kary. — Tutejszy sąd ławniczy skazał swego czasu czeladnika mularskiego Józefa Poetscha ztąd za pokaleczenie na 1 miesiąc więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył on apelację, którą izba karna odrzuciła.

— Pracodawcy nie są zobowiązani podać do policji nazwiska i mieszkania takich pracobiorców, których dochód oblicza się na więcej niż 3000 mk. Tak orzekł minister finansów.

— Z rąk obcych są do nabycia cztery gospodarstwa obszaru 289, 168, 110 i 75 mórg przy zaliczce 10—20 tysięcy mk. Blizszemi wskazówkami służy bezinteresownie z wykluczeniem agentów starosta Straży p. Bolesław Bardzki Wichulec p. Najmowo Pr. Zach. Pospiech konieczny!

— **Na kosztą sądowe** dla redaktora naszego złożyli w dalszym ciągu pp.: A. Frevny z Wielbarka 1 m., A. A. z Zamensdorfu 1 m. O dalsze składki prosimy.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Purda.** Do tutejszego kościoła katolickiego zakradli się w nocy na wtorek złodzieje. Odłamawszy zamek dostali się oni przez drzwi do kościoła, a rozbiwszy tabernakulum skradli kosztowny kielich. Hostye św. znaleziono porozrzucane po ołtarzu. Do zakrystyi wtargnęli złościny przez okno, wylamawszy poprzednio żelazną kratę i skradli tamże 3 kielichy mszalne, wraz z patynami oraz liczne inne kosztowne rzeczy kościelne. Tabernakulum oraz szafa w zakrystyi zostały przemocą rozbite. Po świętokradcach nie ma dotąd śladu.

* **W Kalbarnie** zmarła we wtorek śp. Agnieszka Piontek, stała czytelniczka naszej Gazety w 64 roku życia. Niech odpoczwia w pokoju!

* **Olsztynek.** Przy polowaniu w obwodzie leśnym Maranzy zastrzelono 25 zajęcy oraz 1 lisa.

* **Dąbrówno.** Lekarz p. dr. Gallien z Świętejskiejki powołany został na asystenta lekarza powiatowego dla powiatu ostródzkiego z siedzibą w Dąbrównie.

* **Szczytno.** Wtorkowy targ na bydło i konie był dobrze obesłany, a również za miejscowych handlerzy przybyło wiele. Za konie robocze płacono 300—450 m., za dobre krowy do dojenia 200—240 m., bydło młodociane do 200 m. Za tłuste świnię płacono do 40 m. za centnar; 4-tygodniowe prosiaki sprzedawano po 4 m.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **W Nowejcerkwi** (Prusy Zach.) odbyć się miał w ubiegłą niedzielę w lokalu p. Rybickiego wiec celem założenia Towarzystwa Ludowego, lecz odbyć się nie mógł, gdyż — jak donosi »Pielgrzym« — pewien młody urzędnik z Oliwy uznał, że sala nie odpowiada budowlanym przepisom policyjnym. Na zapytanie, pod jakim względem sala jest nieodpowiednią do zebrania publicznego, nie dał urzędnik ten odpowiedzi. Panu Rybickiemu zagrożono karą 500 mk., gdyby pozwolił na odbycie zebrania. — Niemczyzna to wolność!

* **Puck.** W niedzielę pomiędzy 5 i 6 godziną wieczorem zaalarmowano tutejszą straż ogniową. Spłonęły doszczętaie stodoła napelniona zbożem i szopa z deskami budowniczego Marzeina.

Z W. Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Znowu kandydat na arcybiskupa. »Posenerka« donosi, że następcą śp. ks. arcybiskupa dr. Stablewskiego ma jednakowoż zostać ks. kanonik Kloske, regens seminarjum duchowego w Gnieźnie.

* **Gniezno.** Na 2 tysiące marek kary skazał sąd ławniczy kupca Horwitza za oszustwo. Horwitz sprzedał ogromną ilość

nawozów sztucznych, które sfalszował. Odbiorcy poznali się na tem i posłali próbki do wydziału śledczego izby rolniczej i tym sposobem oszustwo wyszło na jaw. Ponieważ Horwitz nie był jeszcze karany, skazano go na karę pieniężną.

* **Grabów.** Przy granicy Księstwa Poznańskiego i Śląska wykryto pokłady rudy żelaznej znacznej wielkości. Rudę wydobywają już z ziemi, płacąc właścicielom gruntów od kubicznego metra 30 fen.; po wydobyciu rudy równają znowu ziemię. Rudę przewożą koleją do Górnego Śląska, gdzie ją przetapiają.

Ze Śląska.

* **Jeleniagóra** na Śląsku. Za zamordowanie krewnego w celu uzyskania dziedzictwa skazał sąd przysięgłych 20 letniego Fryderyka Bergmanna na śmierć. Oskarżonego Maksa Kleina również na śmierć za namową do zbrodni, a żonę ostatniego za pomoc w zbrodni na cztery lata domu karnego.

* **Bytom.** »Niebezpieczna« książka. Pierwszy prokurator z Bytomia ogłasza, że wyrokiem izby karnej w Bytomiu z dn. 2. 10. 07. nakazano zniszczyć wszystkie egzemplarze książki pt.: Z. Bukowiecka, »Mała Historia Polski«, Kraków, S. Gebetner i Sp. 1906. Lantraci wzywają policję, by książkę tę, o ile byłaby publicznie wyłożona lub rozszeszana, konfiskowano i nadsyłano prokuratorowi w Bytomiu.

* **Opole.** Wielki pożar, którego ofiarą padło też kilka osób, srożył się w nocy z środy na czwartek w kolonii szybu Marcina pod Lipinami w pow. opolskim. Pastwą piomieni stały się niemal wszystkie zabudowania gospodarze i stodoła. Wśród zgliszczy znaleziono kilka ciał ludzkich zupełnie zwęglonych. Przypuszczają, że to byli robotnicy galicyjscy, którzy się zakradli, by się przemocować. Z dzieci, które dnia tegoż bawily się w pobliżu miejsca pożaru, zostało troje ciężko pokaleczonych

— Gazetę Opolską ma nabyć wydawnictwo »Katolika«. Dotychczasowy jej redaktor p. B. Koraszewski przeniesie się do Bytomia. Wydawnictwo »Katolika« posiada prócz pisma, wymienionego w firmie i rozmaitych samodzielnych dodatków »Dziennik Śląski«, »Nowiny Raciborskie«, »Górnoślązaka« i »Pracę poznańską.

Na listopad i grudzień

kosztuje »Gazeta Olsztyńska« na wszystkich pocztach 67 fen. z odnośnieniem w dom 84 fen.

Wiarusy! agitujcie za waszą »Gazetę Olsztyńską«!

Ceny targowe.

Olsztyn, 29 października 1907.

	za centnar	
Pszonica	—	9,60—11,80
Zyto	—	8,95—9,75
Jęczmień	—	7,50—8,75
Owies	—	7,80—8,25
Groch żółty	—	8,50—9,00
Groch bury	—	—
Kartofle	—	3,20—3,60
Słoma prosta	—	2,00—3,00
Siano	—	3,50—4,00
Wolowina	za funt	0,40—0,60
Wieprzowina	—	0,60—0,80
Skopowina	—	0,50—0,75
Masło	—	0,90—1,10
Jaja za mędel	—	0,85—1,00

Niewiastom pomocy udzieli we wszelkich chorobach **P. Zierwas, Kalk-Rhd. 1007.** (Pani B. w K. pisze: »Srodek pomagał już po trzech dniach«.) Uprasza się o znaczek na odpowiadz.

Proszę żądać
wszędzie

Pierniki Markiewicza

nieustępujące
w niczem
wyrzobom obcym.

OLSZTYN, 1 listopada 1907.

P. P.

Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości, że po ukończonej
przebudowie naszych wedle najnowszych wymagań modnie urządzonych
składów

W sobotę, 2-go listopada po poł. o 5-tej
sprzedaż w całej pełni znowu podejmujemy.

Znacznie powiększone lokale umożliwiają nam nietylko we wszelkich
artykułach jakie dotychczas prowadziliśmy, lecz także w licznych

nowopodjętych rzeczach

jeszcze większy zapas i wybór utrzymywać i możemy dla tego nawet
najwybredniejsze wymagania zadowolić.

Zaufaniem i popieraniem naszego od blisko 100 lat istniejącego
interesu prosimy łaskawie nas i w nowym budynku obdarzać.

Z wysokim szacunkiem

Gebr. Simonson,

właściciel: Louis Lewald.

☛ Z powodu przygotowań do nowootwarcia, pozostanie skład nasz w sobotę 2-go
listopada do po południa 5-tej godziny zamknięty. ☛

Obejrzenie składu bez przymusu kupna chętnie dozwolone.